

BOCZNY TOR 437

niebo i ziemia



SÁNDOR

MÁRAI



NIEBO

I ZIEMIA

CZY
TEL
NIK

Wreszcie jest. Wielki dzień!

Wróciła do mnie. Zwróciłem ją sobie...

Uff, dobrze.

Niebo i ziemia!

Kupiłem ją w krakowskim składzie z tanimi książkami w 2013 roku późną jesienią. Pamiętam, że przeczytałem na raz, choć to tom miniatur przeznaczonych do niezachłannej lektury. No, to było przeżycie. Czytywałem ją wielokrotnie, na wrywki, na chybił-zawsze-trafił. Podobnie jak wcześniej *Księżę ziół* (najcenniejsze dla mnie doświadczenie czytelnicze, książka która niemal uratowała mi życie, a przynajmniej pokazała, czym ono jest) i później *Cztery pory roku*. Trio książkowe z mojej najbliższej półki. Ba!, gdyby się dało: z kieszeni na koszuli.

Trudno w to uwierzyć, ale to prawda.

Wielkie małe prozy, które — pokolenia temu — napisał Sándor Márai i wspaniale przetłumaczył Feliks

Netz — tam przetłumaczył czy przetoczył! — dał w polszczyźnie pięknej, zmiękczonej, płynącej i do serca, i do mózgu [wystarczy porównać inne przekłady książek węgierskiego mistrza, gdzie język polski też piękny, lecz frazy surowsze, zdania twardsze].

Trudno uwierzyć, ale — choć treść (i melodia) tych niedużych książek, we fragmentach przepisywana do notesów, cytowana, nieudolnie naśladowana, została we mnie – pozbyłem się ich materialnych postaci. Zrobiłem to w nagłej potrzebie mentalnej przeprowadzki. Sześć lat temu sprzedałem je (*Księga ziół* została ze mną, musiała) razem z *Dziennikami* Sandora i książkami innych autorów (Cioran, Kundera, Bieńczyk, Hrabal, Ota Pavel, Bouvier etc.), bo — jak myślałem — zagęszczały wokół mnie mgłę melancholii. Poza tym zbierały kurz i dostępne są w bibliotekach.

Melancholia nie przeszła. Tęsknota za fizycznym dotykaniem *Nieba i ziemi* i *Czterech pór roku*, wzięciem ich w dłoń na własność przed oczy — ta tęsknota potężniała. Losu nie daje się odwrócić. Nakłady obu



Leopold Staff

PODWALINY

Budowałem na piasku
I zważyło się.

Budowałem na skale
I zważyło się.

Teraz budując zaczął
Od dymu z komina.

publikacji dawno już wyczerpane. Wznawiana jest tylko *Księga ziół*. Antykwariaty puste w powyższym temacie. Portale sprzedażowe tylko zasmucają zasobami swych archiwów.

Sześć lat czekałem. W tym czasie niemal co kwartał wypożyczałem z biblioteki. Sześć lat — do dzisiaj, gdy odebrałem przesyłkę. Książka jak nowa. Wielki dzień dla mnie. Wielki. I niebo, i ziemia!

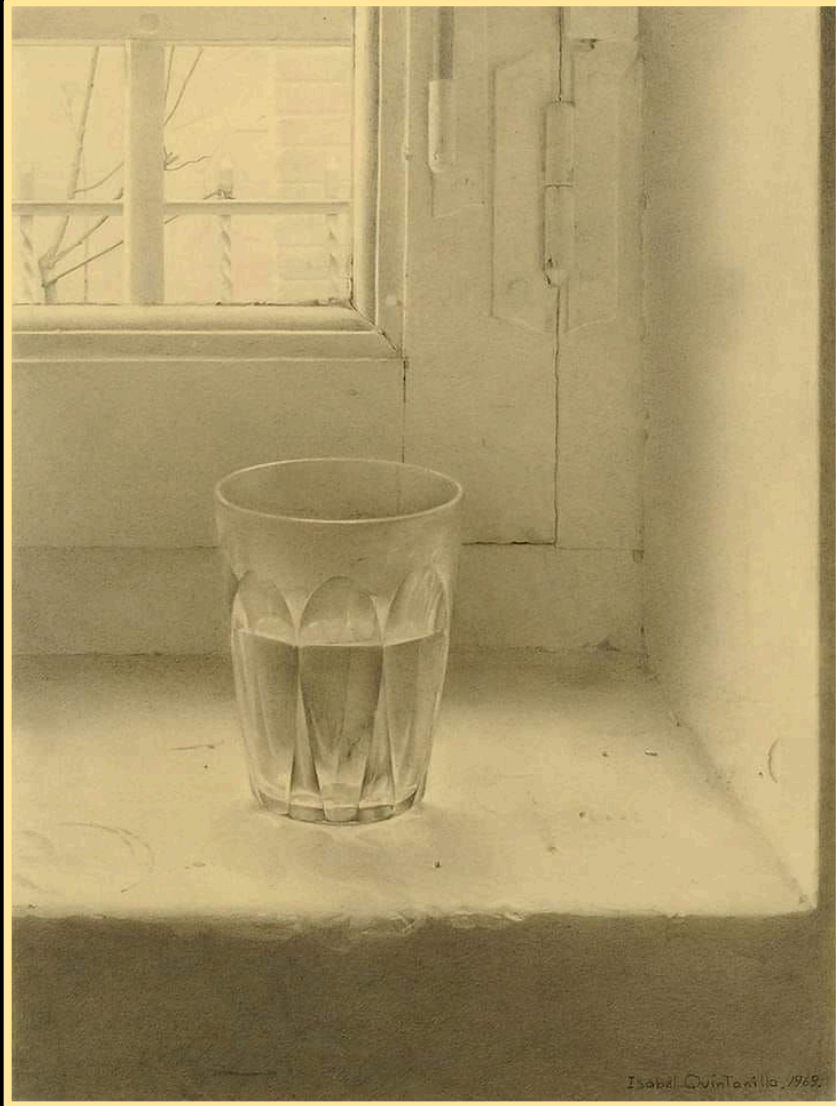
A oto cytat i zarazem motto do niewydanego tomiku własnych układanek (*Słowa i wyrazy*, 2018, *in spe*), ukończonego sześć lat temu:

„Żyjesz i nagle dopada cię przygoda. Czym jest przygoda? Nikogo nie poznałeś, nie uśmiechnęło się do ciebie płoche i błahe szczęście, jesteś sam. A jednak coś w tych godzinach zaczyna się dziać wokół ciebie. Naraz o czwartej po południu życie staje się ekscytujące i niebezpieczne. Mówią o tym liczne znaki na niebie i ziemi, zwykły dzień nabiera sensu. Drzwi otwierają się, jakby wysłannik losu nacisnął klamkę. Promień

stońca przebija ci serce jak ostrze skrytobójcy. Nasłuchujesz, wężysz. Co to za przygoda, która wdiera się do ciężkiego jak ołów bytu? I naraz wszystko pojmujesz i bledniesz. Pojmujesz, że żyjesz. I że to jest jedyną przygodą”.

Cytaty: Sándor Márai, *Przygoda*, [w:] *Niebo i ziemia* [1942], przeł. Feliks Netz, Czytelnik, Warszawa 2011, s. 8.





Isabel Quintanilla (1938–2017), **Szklanka**, 1969
ołówek na papierze, 34×25 cm

Powaga. Imponuje mi klasa starszego poety.

W reakcji na zawartość dwóch zeszytów z wierszami, przesłanych przez 19-letniego Juliana Tuwima, Leopold Staff, 35-letni autor z dorobkiem kilku tomów poetyckich, kończy swój list z uwagami po lekturze, adresując te słowa do młodszego po fachu: „Czy się Pan na tę rzeź bezlitosną nie zachnie? Niech Pan nie uważa tego za ocenę *in minus*. Właśnie to, że stanąłem wobec talentu, kazało mi być dla jego dobra surowym, o ile uwagi moje są słuszne”.

List zaczyna się tak: „Kochany Panie! Przeczytałem oba kajety Pańskie uważnie i kilkakrotnie. Z góry zastrzegam, że nie piszę krytyki, lecz kilka uwag i wrażeń, które mogą być prawdziwe i słuszne lub *vice versa*, niesłuszne i nieprawdziwe, ale szczere. Krytykować młodego pisarza trudno. Często to, co razi, może być tylko nie wypoczwarzoną jeszcze stanem późniejszego motyla, często to, co się podoba, może być gładkie tylko dlatego, że nie jest własne, lecz przejęte z wzoru

czy gotowego zapasu literatury i dlatego jest, jako łatwiejsze, udatne”.

Staff dzieli się z młodym Tuwimem czymś więcej niż tylko uwagami na temat juveniliów Juliana, np.: „Pisać mniej, a dać rzeczy zjedrnieć, nabrać soku. Psychologia twórcza jest wielką zagadką. «Pomysł» przychodzi. Jak, skąd, którędy? Rzecz w tym, by go ująć w jego chwili. Brać się do pisania raptem, na gorąco, czasem to źle, czasem dobrze, lecz czasem rzecz przeciągnie się, zwiędnie i zniknie [...] Recepty jednej nie ma. [...] Gdzie Pan nie był sobą, a podrabiał siebie, o tym Pana sumienie ostrzec musi”.

Są dziś tacy mistrzowie? Zapewne, mam nadzieję. Tego życzę przyszłym debiutantom. I podpatruję styl (pisania też), choć niegrzecznie jest czytać cudze listy. Ten cytowany jest z września 1913 roku. Po kilku latach poeci stali się dla siebie dozgonnymi przyjaciółmi.

Cytaty: Leopold Staff, Julian Tuwim, *Z tysiącem serdeczności... Korespondencja z lat 1911–1953*, oprac. T. Januszewski, I. Maciejewska, J. Stradecki, PIW, W-wa 1974, s. 93–96.



Niebo i ziemia

Dom to bardzo ważny motyw w twórczości. Używaj łóżka zgodnie z przeznaczeniem: jedź przez sen, śpij przez dzień. Zmieniaj pościel, nie siebie.

Z przymrużonym okiem

Prawdy nie szukaj, nie masz szans,
dobieraj kłamstwa do pogody —
w życiu się liczy to, co czas liczy,
reszta biegiem jest przez szkody.

Wierszowanie prozy

Zza brzegów zastan do pokoju
wpadły smugi porannego słońca.
W powietrzu żeglowały leniwie
drobiny kurzu. Z ulicy dochodziły
przytłumione odgłosy. Ostrożnie
dobieraj kłamstwa.

Tylko szamotania mi nie podkreśla

Mdlilnie. Nadnie. Ponurnie. Smętniwie.
Znieczulnie. Krwio, pulśnie, żeniwnie.
Niedaśnie. Niecznie. Nieskończkawnie.
Szamotanie szamotne.

Rozmowy z synem

- Jak dałeś radę przeżyć 52 lata z tak negatywnym podejściem do świata?
- Naiwnie liczyłem, że się mylę. I się nie pomyliłem.

I pętelki brak

Ani nitki, ani kłębka. Guzik!

Marzeniec

Na dnie skulony siedzisz. Łeb w dłoniach
i się biedzisz. A tu od spodu coś bodzie:
Rusz zwłoki, dzień jak co dzień!



„Humorysta w wielkim stylu niczego nie usiłuje zdobyć, nikogo nie nawraca i nikomu nie ulega; on raczej obserwuje wszystko i wszystkich z pobłażliwym spokojem. Nie uznaje żadnych dogmatów, nie uważa nic za konieczne ani za niemożliwe, lecz tylko za prawdopodobne. W stosunku do natury trzyma się on tej granicy, z której równie dobrze widać namacalne fakta rzeczywistości, jak i mistyczne cienie nadzmysłowego świata. W stosunku do ludzi znajduje się jakby na grzbiecie łańcucha gór, skąd po jednej stronie ciągną się łagodne, zielone stoki, po drugiej skaliste otchłanie, z jednej światło, z drugiej cień, z jednej pogoda, z drugiej słońce. Dla takiej wysokości znikają równie dobrze mali jak i wielcy, bogaci jak i ubodzy, mędracy jak i prostaczkowie, a pozostaje tylko dusza ludzka, jej nikłe radości i łzy ukryte”.

Ach, kiedy — i czy kiedykolwiek — osiągnę stan pobłażliwego spokoju dla ludzi i spraw? Ironia już nie chroni, nie łagodzi ona nienasycenia (bo i tego nie ma);



Pawel Pawlowski

Bym chciał powiedzieć, że wybór istnieje. Że nie można wątpić, dłużyć językiem w dziurze w zębie, że warto poszukać pomocy czy też ratunku. Żeby smak gorzki nie zdominował reszty czasu, psując słodycz i jasność chwil nam pozostałych. Może oprócz postawy humorzysty, bycie humorzastym, choć trochę pozwoli poznać całe spektrum poruszeń ludzkiej duszy.

Może choć na to sobie pozwolić i nie chować się gdzieś za regałem czy innym krzakiem. Pokazać ubytki, nie maskować bólu.

Bo może to reszta jest pozorem. Przejawem, a to gasnących instynktów walki i prokreacji, a to tylko błahymi fascynacjami, hałasem i pustką.

Jestem starym dziadem
Zmagam się z rozkładem

Jestem starym dziadem
Nie wiem, czy dam radę.

Żyjmy i się nie kryjmy
(choć to takie przyjemne)

powlekła ją patyna goryczy i z zażenowaniem obserwuję w sobie (i po sobie) ułomną nerwowość, która niktogo nie przejmuje, za to skutecznie odgradza od żywych.

Jejku jej, nawet nie w wielkim, byle w dającym jaką satysfakcję stylu przetrwać resztę chmurnych lat i stać się humorystą, a nie humorzastym gnomem, i utrzymać się na grani... Panie Prus, nie sądziłem, że pan to dla mnie tak strzeżecie ujmie, dziękuję!

Cytat: Bolesław Prus, *Słówko o krytyce pozytywnej* — motto książki Edwarda Pieścikowskiego *Bolesław Prus*, PIW, W-wa 1977.

„Nie utoniesz dwa razy w tej samej rzece”.

Cytat: Petr Rákos, *Corvina, czyli Książka o krukach*, przełożyła Olga Czernikow, Wydawnictwo Amaltea, Wrocław 2019, s. 56.



Świt, dawca metafor niejasnych

Co jest ze mną nie tak?
A może to raczej świat?
Błysło, migło i wygło mi perspektywę.
O, Lampo!
O psie, który jeździł koleją.
To o mnie. O psie, co się
kolejom nie kłaniał. O psie,
co kamieniom rozkazywał.
O psie w szybie.
To o mnie, jeśli nic o wierności.
O psie, który ciarki czuł na szczekanie.
Który... Nie, nie będzie tu rymu,
niedoczekanie. Sami się zrymujcie!

Dziękuję!

BT 437 / pismo nie (p)o kolei / *niebo i ziemia* / 28 marca 2024

słowa: max zweit + cytaty; na s. 12: *Wierszowanie prozy* — nieoznaczony fragment tekstu z: Lee Child, *Czas przeszły*, przeł. Jan Kraśko, Wydawnictwo Albatros, W-wa 2019, s. 31 / obrazki: dast & świat, na s. 1: *Gdynia, zima nad polskim morzem*, ok. 1929, <https://polona.pl>; s. 7: reklama cukru, lata 20–30. XX w. (?), internet; s. 8: Isabel Quintanilla, *Szklanka*, rysunek, 1969, FB, Erika Kompatscher, *The Other Side of Art*



Z notatnika ślepego ogrodnika

Ponoć pierwszy się budzi zmysł ogrodnika...

Po zeszłorocznym chemicznym ataku złego sąsiada chwastoogródek zakończył przedwcześnie bujny okres chaotycznego wzrostu. W szczycie (1–3 sezon) rośło i walczyło o miejsce na tym spłachetku osiedlowym ponad 70 rozpoznanych „przeszczepów” z łąk, pól, skwerów, lasu, nieużytków. Podrosły też drzewka. Zasiały się i wysmuklały kloniki, ostatnio (4 sezon) nieco mocniej rozpanoszył się bluszcz, ale nadal kwitło, przekwitato, chwaścilo się zdrowo i bez pomocy.

Do czasu.

W tym roku zaczynamy marzec dobrą wiadomością: po uprzątnięciu zimowego gruzu okazało się, że coś jednak przetrwało i odbija się od gruntu. A i bez też odżywa. A więc piąty sezon chwastoogródka uważamy za otwarty.

[2.03.2024]

#chwastoogrodek



w poprzednich sezonach

